

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z przesyłką pocztową 6- zł., z odnośnikiem do domu 5- zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku zniżenia ceny wyszere, lub innych czynników administracyjnych pismo nie jest zobowiązane do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 31, TELEFON 24-6. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-45. Nadawana, a nie zamówiona przez Redakcję kopisów będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZEŃ:** według cenika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w całości ogłoszeniowej 34 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinna, ceny zmniejszone. Drobne ogłoszenia: za słowo 34 gr. Wzrasy ponad 15 liter liczą się połowicznie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 procent drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-45 po południu. Konta bankowe: Pocztowa Kasa Czesk. Warszawa Nr 655, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. E. O. w Częstochowie.

## Atlantyck stał się grobem okrętów

### Amerykanie potwierdzają dane niemieckie — Straty floty angielskiej o 75 proc. większe niż podaje lord Alexander — Adm. Sterling obala frazesy Halifaxa

#### AKT ŁASKI DLA DWÓCH POLAKÓW

Za bohaterkie zachowanie się, przedwcześnie zwolniono jeńców-Polaków. Telefonem od własnego korespondenta.

Berlin, 20 marca. — Jak się dowiadujemy nasz korespondent od Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej, dwaj polscy jeńcy wojenni Jurjko Tychon z Stalag II C. i Jan Trębacz ze Stalag X A. uratowali dwoje dzieci od niechybnej śmierci. Obydwaj jeńcy za ten bohaterkie czyn zostali zwolnieni z niewoli wojennej, poza tym otrzymali wynagrodzenie pieniężne. Czyn ten z uznaniem został ogłoszony w rozkazie dziennym.

#### NIEMIECKIE ATAKI NA GLASGOW I LIVERPOOL

Obrzime szkody w obiektach przemysłu wojennego

Berlin, 20 marca. — Według ostatnich doniesień, ataki lotnictwa niemieckiego dokonane na Glasgow i Liverpool okazały się znacznie skuteczniejsze, niż to początkowo przypuszczano. Nawet Londyn był zmuszony przyznać się do tak znacznej liczby zabitych, że z całą pewnością można wywnioskować z tego, że w obiektach wojennych wyrządzone zostały obrzime szkody.

#### KOMUNIKAT URZĘDOWY VICHY Nowe zarządzenia demobilizacyjne we Francji

Vichy, 20 marca. — Według tutejszych doniesień, urząd wojenny francuski komunikat przewiduje zarządzenie demobilizacji dalszych kategorii poborowych. Według tego komunikatu, w dniu 25 marca 1941 roku zwolnieni zostaną z szeregów wyższy żołnierze, wcieleni do służby obowiązkowej w r. 1938 oraz należący do rodzin, posiadających 8 lub więcej dzieci. Ponadto zwolnieni zostaną w dniu 10 kwietnia wszyscy żołnierze, urodzeni w miesiącu lutym 1918 r.

#### ANGLICY ZRZUCILI BOMBY NA SUSZAK

Nowy dowód zakłamanej agitacji Albionu

Belgrad, 20 marca. — „Avala” ogłasza urzędowy komunikat w sprawie bombardowania granicznego miasta portowego Suszak, dokonanego przez angielskie samoloty w nocy na 28 grudnia 1940 r. Komunikat stwierdza, że rzeczoznawcy jugosłowiańscy na podstawie znalezionych odłamków bomb stwierdzili ponad wszelką wątpliwość angielskie pochodzenie bomb. Po za wiadomościem Londynu o tym fakcie przez rząd jugosłowiański, rząd angielski ze swej strony wdrożył dochodzenia i wreszcie zakomunikował w dniu 13 marca 1941 r., że „faktycznie odnosi się wrażenie jakoby wymienione bomby zostały zrzucone na Suszak przez angielskie samoloty z powodu błędu nawigacyjnego”.

Równocześnie rząd angielski wyraził zdziwienie i ubolewanie z powodu tego niezawinionego incydentu i wyraził gotowość wypłacenia „słusznego odškodowania za spowodowane tym straty materialne i ofiary w ludzkości”.

Nowy Jork, 20 marca. — Na posiedzeniu Izby Gmin oświadczył pierwszy lord brytyjskiej admiraliej Alexander, iż przeciętnie tygodniowo straty angielskiej żeglugi handlowej, jak również żeglugi obcych państw, będących na usługach angielskich od chwili wybuchu wojny są tego rodzaju, iż w ogólnym zestawieniu wynoszą 5 milionów brutto ton rejestracyjnych.

W związku z tymi angielskimi danymi statystycznymi, dotyczącymi strat morskich, że według ich obliczeń cyfra zatopionego tonażu okrętowego powinna być o 75 proc. wyższa. Jeśli się weźmie pod uwagę ten 75-procentowy dodatek do angielskich danych statystycznych o stratach, to ogólna cyfra zatopionego tonażu wyniesie 8,75 milionów brt. angielskich oraz znajdujących się w służbie angielskiej statków handlowych. Wspomniane obliczenia amerykańskich kół marynarskich z niewielką tylko różnicą pokrywają się z danymi niemieckimi o stratach poniesionych przez nieprzyjacielską żeglugę handlową w komunikacie wojennym z dnia 12 marca 1941, według którego straty te osiągnąć miały sumaryczną cyfrę 9 milionów brt.

Berlin, 20 marca. — Zatopienie brytyjskich okrętów handlowych, które w ostatnim miesiącu wzrosło do niebywałych rozmiarów skłoniło ambasadora angielskiego w Stanach Zjednoczonych lorda Halifaxa do złożenia następującego oświadczenia: „Niemcy nie są w stanie przeszkodzić stalemu do-

plywowi materiałów wojennych, nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych do Anglii. Zaledwo drobny odsetek wszystkich dostaw nie dochodzi do wybrzeży angielskich.”

Jaskrawy kontrast z tym oświadczeniem ambasadora angielskiego przedstawia natomiast opinia wyrażona przez amerykańskiego kontradmirała Sterlinga wobec przedstawiciela agencji „United Press”, która brzmiała następująco: „Okrągio jedna czwarta część wszystkich transportów amerykańskich, jakie w ciągu ostatnich tygodni znajdowały się w drodze do Anglii padła ofiarą ataków niemieckich.”

#### PRZYSZŁA KOLEJ NA OKRĘTY-CHŁODNIE

Brytyjski przemysł mięsny i maślarski ponosi dotkliwie straty

Berlin, 20 marca. — W ostatnich coraz liczniej napływają wiadomości o stratach angielskiego przemysłu mięsnego i maślarskiego wskutek utraty wartościowych parowców, wyposażonych w urządzenia chłodnicze. Po wypadku zatopienia parowca - chłodni „Apri Star”, o pojemności blisko 12 000 brt., straty brytyjskiego tonażu chłodniczego w ciągu ostatnich 10 dni zwiększyły się do 36 000 brt., a już nadziesiąt wiadomości o nowej stracie statku tej kategorii. Według doniesienia z Rio de Janeiro, przybył tam angielski statek chłodni „Pacifie Star”, poj. 7 951 brt., z poważnym uszkodzeniem burty. Jedną ze ścian statku posiada otwór większych rozmiarów.

## Rozbudowa aparatury „poselstwa błagalnego”

Ambasador i trzech posłów Anglii w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork, 20 marca. — Błagając o pomoc Stanów Zjednoczonych, Anglia rozbudowała do niemożliwych rozmiarów swój dyplomatyczny aparat w Waszyngtonie. Niezależnie od ambasadora Halifaxa delegowała Anglia do jego pomocy dotychczas dwóch posłów. Obecnie, według informacji z Londynu, minister blokady delegował do Waszyngtonu profesora Noel Halla, przydzielając go jako trzeciego posła, którego zadaniem ma być opracowywanie zagadnień t. zw. „gospodarczego kie-

rownictwa wojennego”, a więc tych spraw wojennych, które Anglia stosuje obecnie w odniesieniu do swego byłego sprzymierzeńca w Europie.

W związku z nominacją admirała Noble, „admiralem dla zachodnich dróg dowozowych” pisał „News Chronicle”, że dotychczas nie ma współpracy pomiędzy admiralcią a ministerstwem żeglugi. W czasie wojny przychodzi czasem taki okres w każdej władzy centralnej, kiedy musi się poddać rewizji politykę, sprawy osobiste i administrację. Taki okres nadszedł obecnie dla admiralcji. Należy obecnie oczekiwać, że Noble stanie na wysokości zadania i zapoczątkuje dalsze zmiany.

## Flota Francji jest groźnym przeciwnikiem

W Vichy omawiają siły i możliwości floty jako instrumentu, mogącego likwidować powikłania dyplomatyczne

Doniesienie telefoniczne własnego korespondenta  
Vichy, 20 marca. — W kołach francuskich nieokupowanej Francji panuje opinia, że flota francuska pomimo angielskich napadów na Oran i Dakar stanowi jeszcze silny instrument, mogący oddać usługi w konfliktach dyplomatycznych. Według tutejszych informacji, flota francuska dysponuje około 15 zdolnymi do użytku krążownikami, 24 kontrtorpedowcami, 38 łodziami torpedowymi oraz znaczną liczbą łodzi podwodnych. Podkreśla się tutaj, że oświadczenie Darlana, w myśl którego Francja nie pozwoli z sobą du-

żej igrać wobec angielskich planów wygłodzenia jej ludności, zostało w Waszyngtonie właściwie zrozumiane. Równocześnie przypuszcza się tu jednak, że Waszyngton nieodstępnie przedstawia tę sprawę w Londynie. Ton całej prasy na terenach nieokupowanych utrzymywany jest jednak w wybitnie chłodnych formach, a to na skutek sprawozdania o oficjalnych nastrojach w Nowym Jorku.

Halifax odbył z Hulletem konferencję na temat dostaw środków żywności dla Francji; bezpośrednio potem Hal przyjął amb. Francji.

## Najgroźniejsza broń

Kraków, w marcu.

W jednym z większych miast europejskich zaszedł niezmiernie charakterystyczny wypadek. Pewien wybitny architekt, rektor miejscowej politechniki, kawaler liczących orderów i laureat liczących tytułów naukowych, poza tym znany konstruktor budowli monumentalnych, wystąpił do zarządu miasta z propozycją wybudowania, w wejściu do olbrzymiego parku ludowego kolosalnego gmachu, mającego stanowić symboliczne ucieleśnienie pewnej lokalnej rocznicy. Ojcowie miasta przynęceni ogromem tytułów naukowych i autorytetu autora projektu posłusznie uchwalili olbrzymie kredyty na budowę gmachu, a w miejskim muzeum przez szereg miesięcy wystawiono szczegółowe projekty przyszłej budowli. Skromni mieszkańcy miasta z przerażeniem obserwowali plany gigantycznych murów, jakie miały odgrodzić ich ulubiony park od miasta i przysłonić wspaniałą panoramę, rozciągającą się właśnie w miejscu przyszłej budowli na okoliczne wzgórza i lasy. Sprawa zdawała się już przesądzona i wyrok śmierci na park podpisany. Tymczasem w sprawie tej zaszedł niespodziewany zwrot. Oto w jednym z pism miejscowych, jakiś bliżej nikomu nieznanym wesołek-poeta, zamieścił wiersz satyryczny, wyrażający w imieniu parku ubolewanie nad swoim rychłym zgonem, którego każda zwrotka kończyła się na „Uf, odetchnijmy pełną pierśią już ostatni raz”.

I kłóży się spodziewał, że ten skromny wierszyk potrafi zburzyć niebotyczne plany utytułowanego architekta. Faktem jednak jest, że w mieście powiał nowy wiatr. Utworzył się zwarty front przeciwników wieżebnej budowli, który tak przybrał na siłach, że niewczesny projektodawca był zmuszony zaniechać wszelkich planów.

Bez względu na to, czy każda nowa budowla musi budzić entuzjazm czy nie — co w danym wypadku jest sprawą do dyskusji — na przykładzie tym można się znacznie przekonać, jak straszna i groźna broń jest satyra, ta „najostrejsza szpada” jak ją nazywa mistrz satyry i pamfletu Voltaire. Istotnie w ciągu całej historii ludzkości możemy śledzić olbrzymie znaczenie, jakie posiada ironia i satyra o ile chodzi o złamanie przeciwnika. Każda siła, każda potęga ma jakiś słaby punkt, a śmiechem i szyderstwem potrafi przeciwnik ten punkt wyszukać i najeźbić w niego ugodzić. Niezliczone przykłady w historii wszystkich narodów i państw stwierdzają, że śmiech jest najgroźniejszą bronią. Przed tym zatrutym orężem drżą wszystkie potęgi, ponieważ ośmieszenie przeciwnika nie tylko łamie go, ale po prostu niweczy i zmiata z powierzchni ziemi. Czuli to dobrze Napoleon, przeciwo któremu Anglię prowadzili niestęchanie zjadliwą i skuteczną walkę, ośmieszając go na każdym kroku. Drżeli przed satyrą carowie rosyjscy, którzy specjalnymi ukazami starali się sparażliwać objawy humoru i bezroskiej wesołości wśród swych poddanych. Śmiech ma w sobie coś, co zabija, a równocześnie coś co rozbrzaja. Człowieka, który walczy śmiechem trudno karać, a równocześnie trudno się oprzeć wrażeniu, że

człowiek śmiejący się rozbraja i wytraca oręż z ręki swym najgroźniejszym przeciwnikom. Jedno dowcipne zdanie więcej nieraz przyczyniło szkód wrogowi wojennemu, niż tysiąc dział. Wiedzieli o tym wszyscy wodzowie świata, którzy też nigdy nie żałowali decyzji wyszukania odpowiedniego dowcipnego współpracownika, któryby wysłał dotkliwie strzały śmiechu do obozu nieprzyjacielskiego.

Zwłaszcza w czasie wojny, kiedy grzmia działa i ludzie czynią nadludzkie wysiłki nad złamaniem przeciwnika, śmiech posiada szczególne i nieraz decydujące znaczenie. Ten, kto potrafi ośmieszyć przeciwnika, łamie go nie tylko na polu walki, ale wydziera mu po prostu duszę z ciała, gdyż pozbawia go tego, co czyni człowieka pełnowartościową jednostką, mianowicie pewność siebie. Wróg ośmieszony i niepewny siebie jest skonczonej na zawiesz.

Idąc wzorem najdawniejszych tradycji, państwa nowoczesne wzięły do swego programu także te najskuteczniejszą i najboleśniejszą broń tj. satyrę i śmiech. Co więcej, broń ta otrzymała wielkie i nowoczesne ramy, oraz cały aparat, dzięki któremu udatny wierszyk czy satyra, ośmieszająca przeciwnika może dotrzeć do najdalszych zakątków własnego kraju i kraju przeciwnika. Na wielką skalę zakroił pracę arsenału najskuteczniejszej broni rząd faszystowski, stwarzając niemal od samego początku swego istnienia osobne ministerstwo propagandy „skupiające najdowcipniejszych i najbogaciej wyposażonych przez naturę dziennikarzy swego kraju. Każdy przecięt dziennikarz powinien mieć na końcu swego pióra nieco soli attyckiej, wtedy bowiem tylko wywody jego i argumenty znajdują najłatwiejszą drogę do przekonań i umysłów współobywateli.

Jak w każdej wojnie, tak i w wojnie obecnej, wojna na pióra jest niemniej zapalczywa, niż wojna na kule i innego rodzaju pociski. Cóż z tego, jeżeli polegnie 10.000 żołnierzy nieprzyjacielskich, jeżeli dalsze miliony stoją gotowe do boju. Ale jeżeli uda się wydrwić i ośmieszyć ich przy wódzów, ustrój i ideały, którym służą, jeżeli powiedzie się ośmieszenie agitatorów, kierujących masami i wykaże płytkość i niereakcyjnosc głoszonych przez nich

hasła, to wówczas złamanych zostaje nie 10.000 żołnierzy, ale całe miliony armie. Mało tego, nie tylko żołnierze, ale i cała ludność cywilna z chwilą, ki edy zaczęła się śmiać i dorozumiewać skuteczności broni przeciwnika, staje się straconą dla swych kierowników, pragnących prowadzić ją na swym pasku. Życie ma swoje prawa i nie dopuszcza żadnych wyjątków. Nie jest wyjątkiem również wojna obecna. Żadne mechaniczne środki walki nie gwarantują zwycięstwa, jeżeli nie ożywia ich twórcy i płonący duch, znajdujący swój przejaw także i w humorze. Tym się też tłumaczy dziwna siła atrakcyjna, jaką wywołują wszystkie placówki dziennikarskie, a także sami dziennikarze na szerokie masy społeczne. Człowiek, który się śmieje, nie może być człowiekiem złym, ale może być groźnym, to też lepiej z takim żyć w zgodzie. Dziennikarze stron walczących ukuli też w ciągu obecnej wojny szereg dowcipnych powiedzeń i wyrażań, mających zmiażdżyć przeciwnika. Przecięt pamiętamy, jak w naszych oczach urodziły się takie wyrażenia, jak „seoventryzować“, czyli zmieszać z powierzchni ziemi na podobieństwo miasta Coventry w Anglii. „Spóźnił się na autobus o 5 minut“, co jest aluzją do akcji wojennej Anglików w Norwegii. „Wydzierzawiać imperium“ co charakteryzuje finansowe transakcje rządu angielskiego w związku z zakupem środków wojennych. „Jechać na pewną śmierć“ to jest udawać się transportem konwojowanym do Anglii itd. Wszystkie te wyrażenia powstały momentalnie, pod wpływem chwilowego impulsu i reakcji w głowach dowcipnych dziennikarzy. Dodać jeszcze do tego należy ciete wyrażenia użyte przez meżów stanu, które stały się przysłowiami ludowymi. „Wy macie masło, my armaty“, powiedział marszałek Goering w okresie przedwojennym, a wyrażenie to uzyskało odrazu szeroką popularność. Takie i tym podobne wyrażenia trafiają silnie do umysłów słuchaczy niż najdłuższe mowy.

W chwil, kiedy toczą się zażarte walki, kiedy ludzie padają, grzmia działa, kiedy pękają cementowe fortece, nad ziemią unosi się nieśmiertelny duch ludzki, który walczy również i to swą najgroźniejszą bronią — śmiechem.

# Sukcesy łodzi podwodnych i ścigaczy

Berlin, 20 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: — „W czasie operacji ofensywnych przeciw południowo-wschodnim wybrzeżom Anglii ścigacz niemiecki zatopił dwa okręty handlowe łącznej pojemności 10.000 brt., płynące w transporcie konwojowanym. Jedna łódź podwodna zatopila dwa uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe o łącznej pojemności 13.000 brt. Inna łódź podwodna zniszczyła 3.500 brt. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego. Znaczące siły powietrzne zaatakowały w ciągu ostatniej nocy ponownie obiekty wojskowe oraz posiadające znaczenie wojenne na terenie Wielkiej Brytanii. W szczególności przez całą noc zrzucono w wielkiej liczbie bomby rozpryskujące i zapalające wszelkich kalibrów na Hull i w ujścia rzeki Humber. Wśród obiektów portowych oraz w zakładach użyteczności publicznej powstały liczne pożary. W ciągu dnia obrzucono skutecznymi bombami pewien okręt handlowy w Kanale św. Jerzego. Okręt przeczenie bombami pewien okręt handlowy w rejonie Morza Śródziemnego niechylł się na bok i zatrzymał się w biegu. W rejonie Morza Śródziemnego niemieckie samoloty wywiadowcze zaatakowały w dniu 17 marca w odległości 40 km na zachód od Krety silną eskadrę nieprzyjacielskich okrętów wojennych, składającą się z dwóch ciężkich jednostek, sześciu krazowników oraz dwóch brytyjskich kontrtorpedowców. Każda z obu ciężkich jednostek została trafiona torpedą powietrzną. Nieprzyjacieli dokonali w ciągu ubiegłej nocy nalotów na Niemcy północne i zrzucał dwa miasta nad wybrzeżem północnym bomby zapalające i rozpryskujące. Wyrządzone szkody są nieznaczne. Wszystkie pożary udało się ugasić w zarodku. Kilka osób cywilnych zostało zabitych, kilka odniosło rany. Nieprzyjacieli stracił pięć samolotów, z tego 2 zostały stracone przez niemieckie myśliwce nocne. Jeden samolot własny nie powrócił z wyprawy przeciwko nieprzyjacielowi. Sukces w czasie ataku na nieprzyjacielską eskadrę morską na zachód od Krety był zasługą następujących lotników: komendanta grupy bojowej kapitana Kowalewskiego jako dowódcy wraz z załogą; nadporucznikiem Lorenzem, st. feldfeblem Henze, feldfeblem Lechmannem oraz porucznika Boeka jako dowódcy z załogą; st. feldfeblem Schmidtem, podoficerem Bruecknerem i feldfeblem Katem.“

# Zniszczone osiem samolotów angielskich

Rzym, 20 marca. — Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco: — „Na froncie greckim nie było ważniejszych wydarzeń. W Afryce Północnej nasze samoloty bombardowały nieprzyjacielskie jednostki zmotywowane oraz oddziały wojsk. W Afryce Wschodniej toczy się w dalszym ciągu walka na froncie Keren, gdzie Anglie skoncentrowały znaczne siły lądowe i powietrzne. Nasze wojska dzięki niezłomnej sile oporu odparły nieprzyjaciela i w toku przeciwalków zadaly mu silne straty. Jedna z naszych eskadr myśliwskich w czasie ataku zaskakującego na jedną z nieprzyjacielskich baz powietrznych zniszczyła osiem samolotów angielskich.“

Konoye odbył dłuższą rozmowę z lordem strażnikiem pieczęci Kide. Jak słychać poruszono w pierwszym rzędzie sprawę rozszerzenia i wzmocnienia gabinetu, jak również reorganizacji stronnictwa, popierającego politykę cesarską. W związku z tą organizacją Konoye odbędzie w dniu jutrzejszym konferencję z kilkoma przywódcami stronnictw.

## HR. SCAPINELLI ZABIŁ SIĘ Śmiertelny wypadek znanego lotnika włoskiego

Rzym, 20 marca. — Znany włoski lotnik podpułkownik hr. Scapinelli padł ofiarą wypadku lotniczego. Hr. Scapinelli, który w r. 1933 zdobył puchar Herriota za uzyskanie rekordu szybkości, wynoszącego przeszło 620 km/godz. brał udział w hiszpańskiej wojnie domowej jako ochotnik. Posiadał on złoty medal za dzielność wykazaną na polu lotnictwa, oraz srebrny medal za odwagę lotniczą.

## „OLBRZYMIĘ ROZMIARY SZKÓD W HULL“

Wyznanie agencji Reutersa Sztokholm, 20 marca. — Reuter poczuwa się do obowiązku przyznać się do wzmożonego ataku niemieckich oddziałów lotniczych na Hull. Agen. Reutersa w swej depeszy potwierdza, iż niemieckie ataki powietrzne „w myśl podjętej polityki kierują się przeciwko brytyjskiej żegludzie i dokoń“ a w nocy z wtorku na śróde wy mierzone były przede wszystkim przeciwko Hullowi. Atak trwał kilka godzin i „pociągnął za sobą olbrzymie szkody“. W kilku dzielnicach miasta wybuchły groźne pożary, które w niezwykłe trudnych warunkach trzeba było likwidować.

to jest od końca wojny światowej — spoczywały na „cementarzystku okrętów“ wykazują tyle uszkodzeń w maszyniach oraz w całym uzbrojeniu, że od ubiegłej jesieni zalegają w angielskich warsztatach okrętowych celem naprawy.

Churchill w swojej ostatniej mowie przyznał się do interesującego faktu, że dopiero obecnie, w siedem miesięcy po zakupieniu części tych kontrtorpedowców udaje się powoli wciąć do floty angielskiej. Próby swej sprawności bojowej w poważnych okolicznościach kontrtorpedowce te nie miały jeszcze sposobności złożyć.

## OWOC „CHWALEBNEGO ODWROTU“

112 statków — oto straty, poniesione pod Dunkierką

Nowy Jork, 20 marca. — Straty morskie Anglii ostatnio opublikowane przez Lloyd, jak donosi „Associated Press“, zawierają po raz pierwszy straty Anglików, poniesione w akcji pod Dunkierką. Wówczas to Anglie stracił 73 okręty, łącznej pojemności 280 556 brt., zaś alianci 3 9okrętów, ogólnej pojemności 169 348 brt. Powyższymi cyframi nie są objęte jachty i statki rybackie, które w akcji ratunkowej spełniły tak ważne zadanie. Poza tym ocenia Lloyd ogólne straty morskie Anglików, łącznie ze stratami alianatów i państw neutralnych, cyfrą 4 962 257 brt. Straty te odnoszą się do 18-tu miesięcy trwania działań wojennych.

## „DZWON ŚMIERCI“ LLOYDA ZAMILKŁE

Straty na morzu nie będą już ogłaszane publicznie

Sztokholm, 20 marca. — Zestawienie znanego w całym świecie towarzystwa ubezpieczeniowego i okrętowego „Lloyda“ w Londynie podaje straty w okrętach alianckich oraz oddanych na służbę Anglii za okres pierwszych 18 miesięcy wojny na o krągło 4 milionów ton.

Towarzystwo Lloyd'a w czasach pokojowych cieszy się sławą światową z powodu swej wiarygodności. Zawsze niekiedy zaginął okręt w biurze Lloyd'a rozlegał się głos dzwonn. podając do wiadomości publicznej o tej stracie. Ten „dzwon śmierci“ który rozbrzmiewał po stracie każdego zaginionego okrętu handlowego, na życzenie admirałty brytyjskiej nie odzywa się już od stycznia 1940 r. Wskutek wstrzymania tego publicznego oznajmiania o stratach na morzu światowe zaufanie do biura Lloyd'a doznało poważnego kryzysu.

## Głodnych nakarmić!

Duchowni amerykańscy protestują przeciw wygładzaniu Europy Nowy Jork, 20 marca. — 84 ozołowych duchownych amerykańskich opublikowało — jak donosi United Press — oświadczenie w którym gorąco opowiadają się za planem Hoovera w sprawie doświadczenia ludności okupowanych krajów europejskich. Duchowni podkreślają w swoim oświadczeniu, że obowiązek chrześcijański jest nakarmienie głodnych. Przytem Europa posiadając napół zagłodzonych chorych, i ludzi przepelnionych nienawścią, nie może spodziewać się nowej lepszej przyszłości. Tysiące ludzi wymrze, jeżeli litosiwa Ameryka nie udzieli im swej

pomocy. Wśród podpisanych pod oświadczeniem duchownych widnieją dr. Emerson Kaubel z Nowego Jorku i biskup Prätorius z St. Paul.

## Bossy w Nowej Kancelarii Nowomianowany poseł Rumuni na audjencji u Kancelerza Hitlera

Berlin, 20 marca. — Kancelerz Hitler przyjął w nowym gmachu kancelarskim, w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, nowomianowanego posła król. Rumunii Raoula Bossy'ego, który wręczył Kancelarzowi swe dokumenty uwierzytelniające.

Przy przybyciu jak i odjeździe posła Rumunii, oddział gwardyjski SS. oddał przepisowe honory wojskowe.

## KONOYE U TENNO

Poruszono zagadnienie rozszerzenia gabinetu — Reorganizacja stronnictwa Tokio, 20 marca. — Premier Konoye został w dniu wczorajszym przyjęty przez cesarza Tenno na audjencji. Następnie zaatakowania. Decyzji co do rozmiarów tej samoobrony nie wolno jednak pozostawiać woli Ameryki Północnej.

## Wielkie straty Anglii w kontrtorpedowcach

Stosunek zatopień do nowobudowanych jednostek przedstawia się bardzo niekorzystnie

Berlin, 20 marca. — Według pewnego doniesienia angielskiego flota brytyjska od początku wojny była w stanie oddać do służby zaledwo 20 nowych kontrtorpedowców, ponieważ straty w samych tylko kontrtorpedowcach, do których przynależała flota angielska obejmują 41 jednostek, do czego doliczyć jeszcze należy 3 kontrtorpedowce zatopione w ostatnim czasie przez ścigacze niemieckie. Z komunikatu tego wynika, że dokoń brytyjskim nie udało się nawet wyrównać przez nowe budowy nawet połowy tych strat w kontrtorpedowcach, które zostały podane do pu-

blicznej wiadomości. Ponieważ admirałcja nie wykazała poza tym na liście strat pewnej liczby kontrtorpedowców, zniszczonych wskutek min i działań nieprzyjacielskich, stosunek zatopień do nowobudowanych jednostek przedstawia się dla Anglii jeszcze bardziej niekorzystnie.

## WYZNANIE CHURCHILLA

Stare amerykańskie kontrtorpedowce znajdujące się wciąż jeszcze w angielskich warsztatach reparacyjnych Sztokholm 20 marca. — Amerykańskie kontrtorpedowce, które od 23 lat —

## Solidarność w ścisłych granicach i bez zobowiązań

Kandydat na prezydenta Kolumbii o politycznym oddziaływaniu konfliktu europejskiego na kontynent amerykański

Buenos Aires, 20 marca. — Dziennik „Nacion“ zamieszcza na swych łamach serię artykułów swego specjalnego sprawozdawcy z Bogoty — Echague na temat wpływów, wywieranych na kontynent amerykański, w szczególności zaś zawierających poglądy przywódcy liberałów, b. prezydenta Alfonsa Lopez, o politycznym oddziaływaniu konfliktu europejskiego i w związku z tym stanowisko Stanów Zjednoczonych. Jego wywody zyskują tym bardziej na aktualności, bowiem w wyniku wyborów, jakie odbyły się przed kilku dniami — Lopez uchodzić może za przyszłego następcę prezydenta Kolumbii.

Jeśli zachwiana będzie solidarność republik Ameryki łacińskiej z północnym sąsiadem, to należy to przypisać wyłącznie polityce Białego Domu, Kolumbia żadną miarą nie może brać na siebie jakiegokolwiek ryzyka. Nie zwracając uwagi na sympatie dla Stanów Zjednoczonych, musi ona trzymać się zasadniczej linii wytyczonej, mianowicie tej, którą da się streścić w prostej formule: „Solidarność w ścisłych granicach i bez jakiegokolwiek zobowiązań“. Granice te zostaną ściśle określone na konferencjach pan-amerykańskich. Półkula zachodnia musi się zabezpieczyć przeciw możliwościom ewentualnego jej

# Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Marzec  
21  
Piątek

Dziś: Benedykta Op.  
Jutro: Katarzyny, Bogusł.  
Wschód słońca o godz. 7,02  
Zachód " " 19,14

**Rekolacje i 40-godzinne nabożeństwo w kościele na Rakowie.** W kościele Opieki św. Józefa na Rakowie — w związku z parafialnym świętem, obchodzono w dniu wczorajszym — starym i proboszcza tejże parafii, ka. Dziekana Klemensa Gawlikowskiego, zorganizowane zostały 2-dniowe rekolacje, które poprowadził ka. Zygmunt Czechowicz, jezuita z Krakowa. Równocześnie w tym samym czasie odprawiono zostało 40-godzinne nabożeństwo, połączone z wystawieniem Najświę. Sakramentu i adoracją. Nabożeństwo to ma na celu pogłębianie idei Jezusa Eucharystycznego. Obecnie codziennie odbywa się spowiedź wielkanocna. Księża spowiadają już od godziny 7-ej rano przez cały dzień aż do ostatniego penitenta.

**Nowy numer „Dziennika Rozprządzeń”.** Ukazał się numer 18 „Dziennika Rozprządzeń” dla Generalnego Gubernatorstwa wydany w dniu 14 marca 1941 r. Numer ten zawiera rozporządzenie o utworzeniu Izby Centralnej oraz Izby Okręgowych dla gospodarki ogólnej w Generalnym Gubernatorstwie. Celem nowego uporządkowania i wspólnego ujęcia samorządu w zakresie gospodarki przemysłowej, gospodarki żywnościowej i rolnictwa, leśnej i drzewnej jako też pracy w Gen. Gub. powołane zostały do życia: — Izba Centralna dla gospodarki ogólnej z siedzibą w Krakowie oraz cztery Izby Okręgowe w dystryktach z siedzibą w Karkowie, Lublinie, Radomiu i Warszawie. Zadaniem Izb jest opiekować się złączonymi w nich gałęziami gospodarczymi i grupami zawodowymi w zakresie ich gospodarczych i społecznych zadań oraz przyciągnąć je do współpracy dla osiągnięcia celów Rządu.

Do Izby Centralnej i Izby Okręgowych zostają wcielone polskie Izby Przemysłowo-Handlowe, Izby Rzemieślnicze i Izby Rolnicze.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia b.r.

Ponadto numer ten „Dziennika Rozprządzeń” zawiera obwieszczenie o ustanowieniu Komisarzy dla traktowania majątku nieprzyjacielskiego w Gen. Gubernatorstwie. Komisarzem mianowany został adwokat Lothar Wolfram, któremu poruczone czynności sądzego.

**Wolne placówki dla polskich kupców i rzemieślników.** W związku z arcyzjadą przemysłu i handlu istnieją obecnie w prowincjonalnych miastach Generalnego Gubernatorstwa, dla zawodowców rozporządzających dostatecznymi środkami, możliwości stworzenia sobie egzystencji przez zakładanie sklepów i warsztatów.

I tak w Białej Podlaskiej (okręg Lublin) brak następujących specjalistów: tapicier i dekorator (sklep i warsztat), elektryk i monter (sklep i warsztat), ślusarz budowlany i automobilowy, przedsiębiorca doradczy (10 doradców), przedsiębiorca hotelowy mogący przejąć hotel. Dalej brak cukiernika oraz kawiarnia dla założenia nowoczesnej kawiarni. Pisemne wnioski z dołączoną fotografią należy kierować do Starostwa powiatowego w Białej Podlaskiej, Wydział Policji Przemysłowej.

W Nowym Sączu istnieją możliwości dla przedzielonych kupców polskich, posiadających zawodowe wiadomości i dobrych znajomości, otrzymaniu przydziału byłych żydowskich sklepów. O przydziale rozstrzyga burmistrz miasta Nowego Sącza. Jak informuje tamtejsza Powiatowa Rada Opiekująca, wymagane są dostateczne środki materialne. W wyjątkowo polecenia godnych wypadkach mogliby kupcy, nie posiadający odpowiednich środków, otrzymać pomoc finansową do objęcia przydzielonych sklepów. Wnioski kierować należy do P-wy i Wydziału Opiekującego, Nowy Sącz, Rynek 81.

**Związek Wytwórców i Rozdzielców Napoj Bezałkoholowych w Generalnym Gubernatorstwie.** W Generalnym Gubernatorstwie istnieje około 200 wytwórni wody sodowej i wód mineralnych. Największe z nich odcinają obroty w wysokości: zaledwie 50 tysięcy zł. rocznie. Tylko kilka fabryk jest większych i pracujące nie tylko wodę sodową i wody mineralne w większych ilościach, lecz także sztuczne wody mineralne. Przed wojną wytwórcy, kupcy i przedstawiciele napoj bezałkoholowych mieli swój Związek, który i po wojnie podjął swoją działalność. Jednak dotychczas nie wykazał wydajnej działalności. Z drugiej strony stawała się potrzeba stworzenia organizacji najbardziej nagląca. Zważywszy na to, W. działy Wyżywienia i Rolnictwa w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa uważa za wskazane zmienić nazwę Związku na „Związek Wytwórców i Roz-

działców Napoj Bezałkoholowych w Generalnym Gubernatorstwie”. Ustanowiony komisarz Związku zarządził, by wszyscy wytwórcy, kupcy, hurtownicy i przedstawiciele handlowi napojów bezałkoholowych, mający siedzibę w Generalnym Gubernatorstwie zgłosili natychmiast swe uczestnictwo w Związku w charakterze jego członków. Zadaniem Związku jest słuszenie porada i pomoc, oraz popieranie zbytu napoj bezałkoholowych. Siedziba Związku mieści się w lokalu Redakcji Biuletynu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, ul. Długa 1, tel. Nr. 180-38.

**Pokazowe modele uli dla pszczałarzy.** Stosownie do listnych żądań pszczałarzy, którzy chcą sami wykonywać nadstawki we uli i pragną je przedtem gotowe obejrzeć, wysłane zostały do wszystkich Inspektorów Hodowli Zwierząt (Tierzuchtamt) pokazowe modele tych uli. W ten sposób mogą pszczałarze każdego powiatu na miejscu obejrzeć te uli i otrzymać szczegółowe informacje u instruktorów pszczałarstwa.

**Rolnik wpadł do studni.** W ub. tygodniu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w zagrodzie Ludwika S. w Kawodrzy, który tylko dzięki natchymastowej pomocy ludzi nie skończył się śmiercią gospodarza. Oto zajęty on był naprawą studni i w pewnym momencie przechylił się tak nieostrożnie, iż wpadł do wody głową w dół. Stało się to wszystko tak szybko, iż nie zdążył nawet krzyknąć. Szczęściem na podwórzu znajdował się syn gospodarza, który zrobił alarm i wspólnie z nadbiegłym.

**W pogoni za złodziejem wpadł do dołu z wapnem.** W noc z piątku na sobotę do komórki Zygmunta J. zam. przy ul. Lwowskiej zakradł się jakiś nieznany sprawca, który usiłował skraść znajdujące się tam kury. Ponieważ jednak zbudzone ptactwo zaczęło głośno ckać, zbudził się gospodarz i w „dzimie wybiegł z mieszkaniem na podwórze. W tej samej chwili również spłoszony złodziej wyskoczył z komórki i porzucając łup zaczął co sił w no-

gach uciekać. Zawzięty właściciel pogonił za nim, jednak w mroku nocy nie zauważył znajdującego się na końcu podwórza dołu z wapnem, częściowo już opróżnionego i niespodzianie wpadł weń odnosząc szereg poważniejszych obrażeń i okaleczeń. Wskutek wypadku nie mógł on nawet o wł. swych siłach wyostać się z dołu i dopiero po dłuższej chwili został przez domowników wydobyty i przeniesiony do mieszkania.

**W trybach siekaczni.** W ub. poniedziałek wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w zagrodzie Michała C. w Kuznicy, który pociągnął za sobą poważne okaleczenie 39-letniego brata gospodarza, Romana. — Mianowicie na podwórzu obok stodoły rzucono sieczkę przy pomocy konnego kierata. W czasie tego w siekaczni coś się zepsuło i Roman C. zatrzymał konia, ażeby naprawić uszkodzenie. Kiedy zajął był oglądaniem trybów i wstąpił rekę między części maszyny, konie z niewiadomego powodu nagle ruszyły, a wieśniak doznał zmiżdżenia dwu palców lewej dłoni. Otwierzono go do lekarza, który mu opatrzył rane i po nałożeniu opatrunku skierował na kurację do domu.

**Wypadek przy ładowaniu skrzyń.** W dniu onegdajszym przed jednym z domów na ul. Warszawskiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą poważne zranienie młodego robotnika. Mianowicie w czasie ładowania na wóz dużych skrzyń wypełnionych żelaznymi nakrętkami, jeden z robotników, 22-letni Marian Janikowski, potknął się tak fatalnie, iż skrzynia przycięła mu prawy łokieć. Zachodzi przypuszczenie, że doznał on złamania ręki, co ustali dopiero badanie lekarskie.

**Spadł z furmanki, bo zasnął.** W noc z poniedziałku na wtorek na szosie, prowadzącej z Kamienicy Polskiej do Częstochowy, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 40-letni woźnica, Wiktor Kołodziej z Ostrowa. Mianowicie jechał on na wozie, załadowanym węglem i zasnął. W pewnej chwili koń skręcił na sam brzeg szosy i gdy kowal zawadził o jeden z dużych kamieni, wóz przechylił się, a śpiący Kołodziej wypadł tak nieszczęśliwie na ziemię, iż jedno z kół zraniło go poważnie w prawą nogę.

# Z PIOTRKOWĄ

Wysoka grzywna za przekraczanie cen maksymalnych

Urząd kontroli cen przy starostwie powiatowym w Piotrkowie ukarał właścicieli majątku ziemskiego Żoźfiówką, Michałkę A., grzywną w wysokości 3500 złotych za wykroczenie przeciwko ustalonym cenom maksymalnym. Sprzedała ona mianowicie robotnikowi rolnemu Józefowi Walczakowi z Koźnicy dwa podwoje cetrnary żyta, biorąc po 150 złotych za jeden podwójny cetrnar.

# Z TOMASZOWĄ MAZ.

Zatrzymanie niebezpiecznego opryska

Dzięki niezłomowanej pracy policji coraz częściej słyszy się i czyta o likwidowaniu niebezpiecznych szpak budyndeków i poszczególnych niebezpiecznych osobników, grasujących na terenach powiatów radomszczańskiego, częstochowskiego, piotrkowskiego i tomaszowskiego.

Przed paroma dniami funkcjonariusze policji kryminalnej w Tomaszowie odnieśli znów sukces, zatrzymując znanego i niebezpiecznego opryska. Jest to niejaki Słomka Walenty, poszukiwany od dłuższego czasu za kradzież świń, napady rabunkowe i inne przestępstwa. Słomka karany był już kilkakrotnie za podobne sprawy. Ostatnio Słomka usiekił eskortującemu go policjantowi, mimo, że skutki był kaidanami i ukrywał się dłuższy czas przed policją. Dzieki arestowaniu Słomki, ze świata przestępczego ubył znów niebezpieczny i groźny osobnik.

Półtora roku więzienia za bójkę na weselu

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Tomaszowie Maz. rozpatrywał sprawę Stanisława Skibińskiego i towarzyszy, oskarżonych o wywołanie bójki i pobicie uczestników wesela. To sprawę przedstawia się następująco: Uh. roku we wsi Rekawie w domu Franciszki Antosiewiczowej odbywało się wesela, na które około godziny 23 przybyli jako nieproszeni goście młodzi mieszańcy sąsiednich wiosek. Podeszawszy przybyli wszczęli bójkę z zaproszonymi uczestnikami wesela po czym przez okno obrzucili znajdujących się w mieszkaniu gości kamieniami.

Jeden z kamieni, rzucony przez Stanisława Skibińskiego ugodził w usta Franciszkę Reszka, wybijając jej pięć zębów i powodując ranę cieżką na górnej wardze, drażącą na wyłot do jamy ustnej, co wywołało u niej trwałe zespalenie twarzy.

Oskarżeni do winy się nie przynajli, wyjąłni, że aczkolwiek byli na weselu, jednak udziału w bójce nie brali. Przewód sądowy ustalił jednak, że winę ponosi Stanisław Skibiński, który rzucił kamieniem, trafiając Reszkową i za to Sąd skazał go na jeden rok i sześć miesięcy więzienia. Pozostałych oskarżonych, których вина nie została stwierdzona, Sąd uwolnił.

# 100 ha nieużytków — ogrodem warzywnym

Po uregulowaniu Warty i Kucelinki osuszono 200 ha gruntów — Zarząd Gospodarki Wodnej przeprowadza śpalanie działek celem jednolitego zagospodarowania nowoużytkanych terenów — Warzywa dla całej Częstochowy

Częstochowa, 20 marca. Koszt m ogromnej, wyłożonej pracy i nakładem dużej sumy pieniężnej uregulowane zostały ostatnio rzeki Warta i Kucelinka powyżej Częstochowy w okolicy Bugaja. Regulacja została zakończona i w ten sposób groźba powodzi, jaka co roku wisiała nad Częstochową i osadami położonymi w bezpośredniej bliskości tych rzek — usunięta zupełnie. Wprawdzie Zarząd Gospodarki Wodnej prowadzi tam jeszcze nieustannie prace, ale są to już roboty końcowe i drobniejsze uzupełnienia wykonanego cłbrzymiego dzieła.

Korzyści z uregulowania rzek Warty i Kucelinki są ogromne. Nietylko bowiem zabezpieczono zagrożone tereny przed powodzią, ale w dodatku jeszcze osuszonych zostało ok. 200 hektarów mokrych, zabagnionych dotychczas łąk i nieużytków. Nowoużytkane obszary, nie przynoszące dotychczas prawie żadnych korzyści, gdyż znaczna część roku stały pod wodą, dyndy w najlepszym wypadku dające skąpej trawę dla wypędzanego tam bydła — zamienia się wkrótce w jeden ogromny, kwitnący ogród warzywny. Bowiem Zarząd Gospodarki Wodnej planuje uprawić ok. 100 ha nieużytków, użyźnić je, a następnie obsiać i obsadzić warzywami. Uprawa przeprowadzona będzie za pomocą nowoczesnych pługów motorowych, kultywatorów i innych udoskonalonych maszyn rolniczych. Akcje warzywnictwa na tych terenach poprowadze wykwalifikowani fachowcy, których zadaniem będzie postawić kulturę na poziomie ogrodów warzywniczych zachodniej Europy. W ten sposób miasto nasze już w bież. roku zapotrzone zostanie w potrzebną ilość świeżych warzyw.

Ponieważ jednak nowoużytkane tereny, mające stać się w najbliższym czasie nowoczesną, ogromną plantacją warzyw, składają się z kilkuset małych działek stanowiących własność prywatną mieszkających wsi: Bugaj, Krowcillek, Kucelinka-Ląki, Biezano, maj. Biezano i Olsztyn. Zarząd Gospodarki Wodnej postanowił za zgodą posiadaczy tych działek dokonać scalenia gruntów. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, iż drobni właściciele nie byłiby w stanie przeprowadzić na swych polkach doskonałej uprawy gruntu, jak również bez posiadania fachowych znajomości warzywnictwa, odnieśliby zyski bardzo minimalne. Zarząd Gospodarki Wodnej idąc na rękę właścicielom działek i nie chcąc by ci czuli się pokrzywdzeni, postanowił wycisnąć dla nich pełne oszczędowanie. I tak jeżeli który z nich np. ma krowcillę i z działki swojej czerpał dla niej trawę na paszę, to taka sama ilość trawy czy siana otrzyma on z łąk leżących na prawym brzegu Warty.

**FARBIARNIA I CHEMICZNA PRALNIA**  
ALEKSANDER HEININGER  
właśc. JAN HEININGER  
w CZĘSTOCHOWIE  
poleca Sz. Klienteli swoje usługi w dziedzinie farbowania i chemicznego prania wszelkiego rodzaju garderoby, dywanów, portiej, przędzy, szafki i innych.  
Fabryka ul. Zacziszkańska 8/16. Sklep ul. N. Maryi Panny 32.  
Telefon 14-60. Telefon 14-61.

leż mi wygody dała  
Kieszonkowa lampka mała,  
Gdzie się tylko człowiek ruszy  
Ognia nigdzie nie zaproszy.  
Znane latarki ELEKTRODYN  
Zakłady Przemysłu Metalowego Elektrodyn,  
Częstochowa, ul. Stawica Nr. 2, — telefon Nr. 22-42.

**NASIONA BRAJOWE I ZAGRANICZNE**  
Rośliny kwitnące  
SKLEP OGRODNICZY R. KUCHARSKI  
Częstochowa, Aljeja 25.

**Obrazki Świętych Polskich**  
kalenderowe w dużym wyborze, wykonane litograficznie, dostarcza:  
Litografia w Częstochowie  
III Aljeja 52.

**Różne**  
FILATELISCI korzystają z abonamentu pakietem 20 znaczków pocztowych z prawem zwrotu do listów. Proszek typograficzny bezpłatnie. — Punkt Domu Filatelijnego, Warszawa, ul. Wileńska 116, 0,250

**SKRĄDZONY**  
dowód osob. na nazwisko Jakub Józef, oraz karte tożsamości, konia nr. 92354, wzywione przez Policję, uciekającego z miejscowości...

**WYNAJĘTE**  
wsklepio artykuły (gaza, pasy, korpek, kwaro, kabielka, filtry) maszyni mydła — najtaniej dostarcza Skład Fabryczny Janusza Częstochowa, Aljeja 8. Odprawy darmowe rabatem.

**DOM**  
kupię, posiadam 20000 zł. Oferty „Kurier” pod 39174. — 1098

**FOKOS**  
umiełowany wyjadnie pazu. Białobrowskiego 1, m. 13. 1099

**W ogłoszeniach drobnych tytuł SŁOWO tytułowe wyróżniają**

**Zguby**  
ZGUBIONO karty dywidendowe na nazwiska Polak Michał i Medlowicz Władysław. 1168

**ZGUBIONO**  
dowody osobiste wydane przez magistrat na nazwisko Marya Dorota, Jan Sławk Wincenty Pryci, Entrozyna Władysław. 1169

**Niedzielnym numer „KC” daje doskonałą sposobność do reklamy.**



# Katastrofy, mrozy i pożary w USA

**Ofiara tornada padło 31 ludzi — Eksplozja benzyny w Nowym Orleansie Wykołeli się pociąg z robotnikami — Kapotał wojskowego wodnopłatowca**

Nowy Jork, 20 marca. — Z Grand Forks (Dakota) donoszą, że podczas tornada, połączonego z falą gwałtownych mrozów, poniosło śmierć 31 osób. Wszelkie połączenia komunikacyjne zostały zerwane. Drogi są zasypane śniegiem a druty telefonu i telegrafu uszkodzone. Wielu kierowców aut, których tornado zastało na szosach, odniosło razy lub zmarło na śmierć. Wiatr wiał z szybkością 136 km na godzinę. Setki aut zostało porzuconych na drogach przez właścicieli. W St. Hilaire wybuchł gwałtowny pożar, który poczynił poważne szkody. W Moorhead (Minnesota) około 2000 osób, które nie mogły się przedostać do domów, nocowało w szkole.

Nowy Jork, 20 marca. — Jak donosi „Associated Press“ na terenach Towarzystwa Golf-Refinino, położonych niedaleko miasta, wybuchł katastroficzny pożar, w czasie którego eksplodowała większa ilość beczek benzyny. Ogień przetrzącił się na zbiorniki z olejem maszynowym, które również padły pastwą rozszalałego żywiołu. Akcja straży pożarnej ograniczyła się głównie do zabezpieczenia zbiornika z zawartością 500.000 galonów oliwy.

Wysokie szkody wyrządzonych przez pożar dotychczas nie jest znana. Przypuszczają, iż pożar powstał od iskry, wydobywającej się z pod kół wagonu towarowego.

Jak wiadomo przed tygodniem wybuchł w Nowym Orleansie katastroficzny pożar, przyczem straty obliczane są na 3 miliony dolarów.

Nowy Jork, 20 marca. — Jak donoszą z Windham w stanie Ohio, pociąg towarowy zderzył się tam z pociągiem towarzyszącym 600 robotników do pewnej fabryki, położonej niedaleko od Windham. Według dotychczasowych obliczeń 40 robotników zostało ciężko, zaś 125 lekko rannych. Zachodzi jednak obawa, że pewna ilość robotników poniosła w czasie katastrofy śmierć.

Waszyngton, 20 marca. — Jak donosi „Associated Press“ na podstawie informacji ministerstwa marynarki w czasie próbnego lotu wodnopłatowców, które wzniosły się w n. poniedziałek z pokładu lotniskowca „Yorktown“, aparaty zderzyły się w powietrzu spadając do morza. W katastrofie tej zginęło 6 lotników.

## DEPEZA KONDOLENCYJNA RODZINY KRÓLEWYJNA

**Ofiara pogwałcenia prawa międzynarodowego przez Anglików — Na stordowanym przez Anglików włoskim statku szpitalnym zginęła pielęgniarka**

Rzym, 20 marca. — Małżonka włoskiego następcy tronu przelała na ręce zamieszkałej w Mediolanie rodziny poległej na pokładzie włoskiego statku szpitalnego „Po“ w Valonie, pielęgniarce Czerwonego Krzyża Eni Tramontani depeszę z wyrazami serdecznego współczucia.

Siostra Tramontani była studentką medycyny i we wrześniu ub. roku poświęciła się służbie w Czerwonym Krzyżu w charakterze siostry szpitalnej. Na pokładzie statku szpitalnego „Aquila“ odbyła ona szereg podróży między Neapolem i Benghasi, opiekując się rannymi żołnierzami. W czasie jednej z takich podróży dostał się statek szpitalny w strefę bitwy morskiej w Kanale Sycylijskim. Na pokładzie stordowanego przez Anglików statku szpitalnego „Po“ uduła się ona do Albanii, aby podjąć pracę w jednym z tamtejszych szpitali polowych.

## ORGAN WALL-STREET PISZE: „Nie da się uratować Anglii przed zmiążdżeniem“

Nowy Jork, 20 marca. — Człowiek organ Wallstreet „Commercial and Financial Chronicle“ występuje przeciwko propagandowemu i optymistycznemu reklamowaniu ustawy lombardowej, zwracając uwagę na fakt, że w obecnej chwili Stany Zjednoczone nie są w możności wywierania jakiegokolwiek wpływu na dalszy przebieg wojny europejskiej. Kongres może wprawdzie uchwalić miliardowy dolar, ale niema on siły do szybkiego zamienienia tych dolarów na sprzęt wojenny. Niewątpliwie na dłuższy okres nie można wątpić w zdolność produkcyjną amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego, jednak w bieżącym roku nie uda się uratować Anglii przed zmiążdżeniem. Fabryki przemysłu wojennego, których projekty i plany konstrukcyjne przygotowane jeszcze ubiegłego lata do dziś dnia nie były w stanie podjąć produkcji. Uchwalenie olbrzymich środków pieniężnych posiada więc w każdym razie tylko znaczenie psychologiczne.

## IRLANDZCY UCZCILI SWEGO PATRONA

**Uroczystości ku czci św. Patryka w Irlandii**

Dublin, 20 marca. — Jak donosi United Press z Lublina Irlandia obchodziła w poniedziałek uroczystości dzień św. Patryka w przekształceniu, że kraj ten bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje opieki ducha swego narodowego patrona w obecnej chwili, kiedy wojna europejska zagraża jego pokojowi i przyszłości.

Również Irlandzcy nowojorkcy obchodzili uroczystości dzień św. Patryka masową demonstracją, w której wzięło udział około 75.000 osób. W pochodzie wzięły udział duże delegacje policji straży ogólnowojennej, szkół i różnych organizacji. Przed katedrą św. Patryka na 5. Avenue pobił przedfellow przed archybiskupem, pom. Spillmanem, szeregami biskupów, oraz przedstawicielami organizacji społecznych i związków irlandzkich.

## KATASTROFA SZWEDZKIEGO SAMOLOTU

**Jeden podoficer poniósł śmierć**

Sztokholm, 20 marca. — W czasie ćwiczeń lotnictwa szwedzkiego we wtorek przed południem uległ katastrofie jeden szwedzki samolot wojskowy. Jeden szwedzki podoficer poniósł przy tym śmierć. Samolot przewrócił się w czasie lądowania, przy czym podoficer został zabity.

## AWANS ZA DZIELNOŚĆ I ODWAGĘ

**Prien poniesiony do stopnia komandora-porucznika — Dowód uznania jego wybitnych zasług**

Berlin, 20 marca. — Kanclerz Hitler jako naczelny dowódca sił zbrojnych na wniosek dowódcy marynarki wojennej, wielkiego admirała Raedera, nadał kapitanowi-porucznikowi Güntherowi Prienowi stopień komandora-porucznika w uznaniu jego wybitnych zasług i szczególnych sukcesów, uzyskanych w czasie walki i niszczenia nieprzyjacielskich transportów konwojowanych, o których doniesiono w ostatnich komunikatach wojennych.

## ODWAŻNY DYPLOMATA

**Minister spraw zagranicznych Chile, Bianchi, odchodzi jako ambasador do Londynu**

Santiago de Chile, 20 marca. — Minister spraw zagranicznych Bianchi przyjął zaproponowane mu przez prezydenta republiki stanowisko ambasadora Chile w Londynie, wakujące wskutek śmierci dotychczasowego ambasadora Senoreta. Rząd Chile zwrócił się już o agreement dla nowego ambasadora. W sprawie obsadzenia stanowiska ministra spraw zagranicznych nie zapadła jeszcze decyzja.

## NIE MA BILETÓW DO AMERYKI

**Wstrzymane wyjazdy do Stanów Zjedn. dla emigrantów europejskich**

Sztokholm, 20 marca. — „Dagens Nyheter“ zamieszcza depeszę agencji United Press z Nowego Jorku, z której wynika, że jedyna linia komunikacyjna do Ameryki, utrzymywana przez jedną z firm armatorskich, wstrzymała na czas nieograniczony przyjmowanie zamówień na bilety okrętowe dla uchodźców z krajów europejskich, którzy zamierzali wyruszyć do Ameryki. Dyspozycja ta wydana została w chwili kiedy w Lizbonie zgłoszono dziesiątki tysięcy zamówień na bilety okrętowe.

## DEMONSTRACJE W MEKSYKU

**Konsulat grecki obrzucono kamieniami**

Nowy Jork, 20 marca. — Jak donoszą z Moxico City w nocy na niedzielę tamtejszy konsulat grecki został obrzucony kamieniami.

## UTWORZENIE POSEŁTWA JAPONII W SŁOWACJI

Tokio, 20 marca. — Japońska tajna rada państwowa zatwierdziła na swym posiedzeniu we śróde utworzenie poselstwa japońskiego w Słowacji.

„Chicago Journal of Commerce“ wymienia członka najwyższego trybunału Feliksa Frankfortera jako te sprężynę, która działa za kulisa wszystkich uchwał rządu Roosevelta od jesieni 1939 r.

# Walki w Chinach

Kraków, w marcu.

Od wzięcia Kantonu i Hankau przez Japończyków w jesieni 1938 r. nie zmieniło się zasadniczo położenie wojskowe w Chinach, a nawet, kiedy miasto Nanning zostało w listopadzie 1940 r. dobrowolnie opuszczone przez wojsko japońskie po dłuższym zajęciu, obszar opuszczonego terenu jest w przybliżeniu tak samo wielki, jak był przed dwoma laty. Jedynie wyjątkami o większym znaczeniu byłoby zajęcie Nanchangu, stolicy prowincji Kiangsi, które nastąpiło już w kwietniu 1939 r. oraz zdobycie obydwoh ważnych portów na Yangtse: Iczang i Szasi w czerwcu 1940 r.

Z większych więc operacji wojskowych przeprowadzono w roku 1940 jedynie atak w Chinach środkowych na Iczang i Szasi, oraz odwrót z Nanningu. Nie znaczy to jednak wcale, iżby na innych frontach wojennych panował zupełny spokój. Od granic Mandżukuo w dół do Indochin staczano zawsze to imiennie to większe potyczki. Powodem ich były zawsze te same przyczyny. Jak się tylko nagromadziły większe ilości wojska chińskiego, rozpoczynali Japończycy ataki, ażeby to skupienie rozbić, aby słabsze liczebnie zalogi japońskie nie były narażone na silne ataki chińskie. W Chinach północnych oraz w okolicach Jangtse znajdowali się Japończycy prawie w styczności bojowej z oddziałami ochotników, a walki te w roku ubiegłym miały przebieg nadzwyczajnie ożywiony. Japońskie lotnictwo przyczyniło się walenie do niszczenia nowych urządzeń chińskich i wspierało skutecznie wojsko lądowe przy rozbiłaniu, nieprzyjacielskiej armii.

Przy zdobyciu Iczangu i Szasi stali Japończycy głównie naprzeciw dywizji środkowych, a więc naprzeciw jądra armii chińskiej pod wodzą znanych generałów Czeng-czeng, Tang Erpo, a później także Li-Tsung Yen'a. Ten teren walki, a więc zachodnią część prowincji Hupeh na północ od rzeki Yangtse, był w ubiegłym roku jedynym frontem wojennym, na którym Japończycy mieli do czynienia z głównymi siłami armii. Atak Japończyków, stosunkowo szeroko przeprowadzony, na obydwa porty Yangtse, rozpoczął się dnia 3 maja 1940 r. Punktami wyjścia były: miasto Sinyang na linii kolejowej Peking-Hankau i kilka miejscowości położonych od niej na południowy zachód. Jak się to często zdarzało w kampanii chińskiej, przodem szły silne, częściowo zmotoryzowane japońskie kolumny. Miały one za zadanie nie tylko opanować obydwa miasta, ale otoczyć główną część armii Tanga Erposa, uderzyć na nią i zniszczyć ją całkowicie. Udało się jednak silnie broniącemu Chińczykom uniknąć otoczenia. Wojska japońskie spowodowały swymi uderzeniami nieład w maszerujących chińskich kolumnach, tak, że Japończycy stosunkowo szybko mogli uderzyć na Szasi, które zostało zajęte 8 czerwca a następnie na Iczang zdobyte w dwa dni później. Chińczycy nie byli w stanie powstrzymać ataku japońskiego, ale za to mogli uratować swe armie. Następnym tego jest, że tutaj, jak i na innych terenach wojska chińskie zbierają się zawsze na nowo i zagrażają japońskim placówkom.

Od czerwca, a więc od czasu obsadzenia obydwoh portów, donoszą Japończycy stale o nowych starciach z dywizjami generałów Tang-Erpo i Li-Czung-Yena na zachodzie prowincji Hupeh. Działania wojenne przeprowadzone były w sposób zwyczajny. Chińczycy byli bombardowani, potem jednakże Japończycy znowu opuszczają zajęte miejscowości, ponieważ rozszerzenie obsadzonego obszaru nie leży na razie w zamiarach wojska japońskiego. Obsadzenie nowych terenów wytworzyłoby sytuację zmuszającą Japończyków do stworzenia nowych umocnień. Ostatnie doniesienia japońskie wskazują, że także w październiku i listopadzie 1940 r. miały miejsce pod Hupei gwałtowne walki i że Chińczycy stawali tam niestety chętni zajęci opór.

Dalszymi terenami większych hitów były prowincje Kuangsi i Kuangtung w Chinach południowych. Zdobycie Nanningu udało się Japończykom w dzieściu dniach od wyładowania na wybrzeżu Kuang-tung w listopadzie 1939 r. Jednakowoż gdy usiłowali wdzierać się

dalej w głąb prowincji Kuangsi, musieli staczać ciężkie walki z dywizjami Kuangsi zostającymi pod dowództwem znane go generała Pai Czung Si. I tak usiłowali Japończycy w styczniu 1940 r. przeć z Nanningu ku północy, wrócili jednak wkrótce do Nanningu, swego miejsca pokrycia, pozornie dlatego, że wzięli za mało wojska. Chińczycy obchodzili ten odwrót japoński jako wielkie zwycięstwo, czynią oni tak zawsze, ilekroć Japończycy opuszczają dobrowolnie zdobyty obszar. Najprawdopodobniej celem ataku japońskiego nie było opanowanie dalszych obszarów, lecz po prostu jak zazwyczaj ubezpieczenie się od ewentualnego uderzenia Chińczyków. Na tym terenie miały miejsce zajęte walki w ciągu całego roku.

Odwrót japoński z Nankingu, który rozpoczął się dnia 28 października 1940 r., a ukończył się w połowie listopada, gdy japońskie dywizje załadowane na okręty na wybrzeżu Kuangtung, był następstwem wkroczenia wojsk japońskich do francuskich Indochin. Obsadzenie stolicy Kuangsi w listopadzie 1939 r. miało jedynie na celu przecięcie przebiegającej wtedy głównej drogi między Hanoi i Haifong a Chinami środkowymi. Prócz tej autostrady są Indochiny połączone z Chinami tylko koleją Yunnan, idącą do Kunning. Skoro więc Japończycy uzyskali kontrolę nad punktami wyjścia tych dróg, obsadzenie Nankingu nie było koniecznym. Zajęcie tego obszaru przyniosło Japończykom tą drogą korzyść, że mogli oni użyć kilka dywizji do innych celów. Ujemną zaś stroną dobrowolnego opuszczenia był fakt, że propaganda chińska postępującą się tym wyolbrzymiała sukcesy swoich wojsk, wzmogła opór chiński i stanęła na przeszkodzie do zawarcia pokoju.

Według doniesień japońskich, nie straciła armia japońska przy odrozwie z Nanningu do wybrzeża (linią powietrzną 120 km) ani jednego żołnierza, co można sobie głównie wytłumaczyć tym, że Chińczycy, dopiero w dwa dni po rozpoczęciu odwrótu spostrzegli zamiar Japończyków i nie byli w stanie na nich uderzyć.

Odległość między ustępującymi wojskami Japończyków i ścigającymi Chińczykami była stosunkowo niewielka, można ją było przebyć w dwa dni. Podczas odwrótu miało miejsce kilkakrotnie zetknięcie się z nieprzyjacielem. Powodzenie odwrótu było zasługą wspólnego przygotowania ze strony dowództwa japońskiego.

Powodzenie odwrótu nie było z góry zapewnione. W Tokio oświadczono, że wojska japońskie w czasie odwrótu były silnie zagrożone, ponieważ oddziały osłaniające odwrót pod naporem 5 chińskich dywizji nie długo mogły stawić im opór. Z terenem tym były związane wiele wspomnień i zaciętych zwycięskich walk. Dywizje japońskie utraciły w Kuangsi i Kuangtung wiele żołnierzy i oficerów. Między innymi zginął generał Nakamura.

Jest rzeczą trudną powiedzieć coś o sukcesach ataków lotniczych ze strony wojsk japońskich. Centralny obszar stolicy Czungkingu jest wprawdzie zupełnie zniszczony, a miasto Czengtus i wiele większych miast po części uległo zniszczeniu, jednakże w jakim stopniu, tego na razie ustalić niepodobna. Nowe ośrodki przemysłowe i zbrojeniowe, które przede wszystkim były celem ataków bombowych nie mieściły się w miastach lecz poza ich murami. Nie mamy wiadomości czy takie zakłady w Czungkingu zostały zniszczone, jednakże jest rzeczą pewną, że zostały mocno uszkodzone zakłady przemysłowe w Kunningu, stolicy prowincji Yunnan, które leżały bliżej miasta.

Na Czungking wykonano od 1 stycznia do końca października 1940 roku, 38 ataków lotniczych, przy czym według doniesień chińskich zostało zniszczonych 4 tysiące budynków. Ponieważ Czungking został spalony skutkiem ataków nocnych w lecie 1939 roku, przeto dzisiaj niewiele pozostało z właściwego miasta. Dlatego też rząd chiński oświadcza, że wszystkie nowe budynki, które wybudowano od wybuchu wojny znajdują się poza miastem, a nowopowstałe ulice są szerokie i w ten sposób będzie nadal postępowano rozbudowa miasta.

# Cztery owce i wiatr » bora «

Nad górna Driną po obu stronach łożyska rzeki wrzynającej się głęboko w skałki podłoże, rozciągają się wznysy pokryte lasami, zarosłami i skąpą trawą. Te polacie trawy większe czy mniejsze dają możliwość pasania kóz i owiec bez konieczności wdrywania się, za tymi zadziwiająco winnymi i nieposłusznymi zwierzętami.

Ktokolwiek jest właścicielem tych pastwisk, jest człowiekiem bogatym. Może utrzymać całe stado zwierząt i nie martwić się o to, by gdzie poginęły.

Wieniak, Dobrosław Dmitriewicz był jednym z tych niewielu, którzy dzięki uśmiechowi losu znaleźli się w tej miłej sytuacji. Po śmierci ojca został posiadaczem tych pastwisk. Dobrosław był to zgrabny, smukły, silny mężczyzna, liczący około lat trzydziestu; miał długie, wredne wazy, nosił się wytwornie, jak przystało na właściciela stada około trzystu owiec — dokładnej ilości on sam nawet nie wiedział.

Nosił na sobie krwawo-czerwony szal wełniany opasujący go dookoła, za nim wiewniętych miał kilka starych pistoletów, piękną fajkę i sakiewkę z pieniędzmi. Pysznił się z każdym dniem coraz więcej, krająco obok swej posiadłości i patrzył na prawą stronę rzeki.

Miał sąsiada. Był to biedak, którego własność stanowiło zaledwie parę owiec.

Był nim Marko Pavlovic, bardzo nie sympatyczny człowiek, który już nigdy szukał kłótai z ojcem Dobrosława. A może — było inaczej? Ojciec przepędził Marka z jego czterema owcami z pastwiska. Dobrosław nie przypomina sobie tego dokładnie, był wówczas małym chłopcem i nie miał żadnej styczności z tymi ludźmi tam poniżej w tym wozowie. W każdym razie bronii i strzegł swych praw i przepędził cudze owce odłamkami kamieni, o ile od czasu do czasu zakradł się na jego piękną trawę. Krzyczał wówczas:

— „Niech liho was porwie, wy bestie...” — i pędził je do wozu z powrotem.

Przy takiej okazji zdarzyło się, że cztery odpędzone owce pobiegły w złym kierunku. Wpadły zatem w rozpadlinę skalną. Spojrzal z góry, leżały jak szare zwinątki wełny i nie ruszały się zupełnie. Prawdopodobnie połamały sobie kręgosłup.

— „A wiec spadły...” — mówił do siebie Dobrosław odwracając się. Chciał po-

wrócić do swych owiec i o mało co nie byby potracił biednie ubranej dziewczynki. Dziecko mogło leżeć około lat czterem, miało kruczo-czarne włosy i bardzo ciemne oczy. Pręt trzymany w ręce malej drżał, kiedy mówiła:

— „Ty, morderco... odebrałeś nam pozyczenie... Bóg cie za to pokarze!”

Dobrosław stał zmieszany. Lecz opowawszy się krzyknął:

— „Wynos mi się z mojego pastwiska, ani ty, ani twoje owce nie mają tu nic do szukania!”

Mimo wszystko miał wrażenie, że coś dobrego winien uczynić. Ze swego stada chwycił dwie owce-matki i pohnął je w stronę malej.

— „Masz” — rzekł szorstko — „weź je... są więcej warte niż twoje, które już były starymi babkami... idź do domu... nie chcę cię widzieć więcej...”

Dziewczyna spojrziała nań zdziwiona swymi czarnymi oczyma. Nie mówiąc ni słowa wzięła za uszy obie oweczki i odciągnęła je od pasającej się trzody. Trwało to chwilę... chcieli bowiem koniecznie wrócić do stada. Dobrosław musiał pomóc. Chwylił je za runo i niósł na swych mocnych rękach aż do przejścia w skałach, które wiodło do wozu. Tam oddał je dziewczynie.

— „Jak się właściciwie nazywasz?” — zapytał. A mała odparła z zaleknionym spojrzeniem:

## Odbudowa warszawskich zbiorników gazowych

Warszawa, 20 marca.

W ciągu ostatnich dwóch zim ludność Warszawy nauczyła się naleyście cenić znaczenie gazu. Tysiące mieszkańców miasta, z braku odpowiednich ilości węgla, gotowało swoje posiłki codziennie wyłącznie na gazie. Braki w dostarczaniu gazu, objawiające się nielichim ciśnieniem, spowodowane są tym, że gawonia w czasie działań wojennych doznała tak poważnych uszkodzeń, że nie mogły one być naprawione w przeciągu krótkiego czasu. Z drugiej zaś strony znacznie wzrosło. Usuniecie tych trudności uzależnione jest w pierwszym rzędzie od zbiorników gazu, które odgrywają najważniejszą rolę. I tak np. pojemność dwóch zbiorników znajdujących się na Woli, obliczona jest na łączną pojemność 100.000 metrów sześciennych, podczas gdy dwa pozostałe zbiorniki na Powiślu mieszczą zaledwie 48.000 metrów sześciennych gazu. Wszystkie te cztery zbiorniki napełnione całkowicie pokrywają zapotrzebowanie miasta na przelęg 18-tu godzin. Jednakże w wyniku wojny, zbiorniki te zostały ciężko uszkodzone i nie były w stanie wypełnić swego zadania.

Odbudowa ich wymaga pewnego czasu i związana jest ze znacznymi kosztami. Po wyremontowaniu i uruchomieniu jednego z małych zbiorników przy ul. Ludnej, skończono obecnie odbudowę drugiego większego zbiornika, wysokości 82 metrów, o pojemności 56.000 metrów sześciennych gazu. Zbiornik ten stoi na Woli, i obecnie przeprowadzane są próby funkcjonowania. Uruchomienie nastąpi za kilka dni.

Następny zbiornik o pojemności 43.000 metrów sześciennych, znajduje się w odbudowie, która ukończona będzie jeszcze w jesieni b.r. Dzięki intensywnej pracy w najbliższej już przyszłości spodziewać się należy znacznej poprawy w zakresie zaopatrzenia ludności w gaz.

## Z LUBLINA

Tran dla dzieci lubartowskich  
Polski Czerwony Krzyż rozdziela w Lubartowie bezpłatnie tran dla dzieci i starców, którzy według orzeczenia lekarzkiego potrzebują kuracji tranowej. Porcje tranu wydawane są codziennie dzieciom przy ul. Rynekowej 2, gdzie mieści się punkt rozdzielczy.

Zasztytował własną żonę  
Mord na placu dworcowym w Chełmie  
U niejakiego Kazimierza Ślińskiego w Chełmie przy ul. Kolejowej, zamieszkało przybyłe onegdaj z Warszawy małżeństwo Marian i Mari Bogdanowie. Gdy Śliński zeznał od przebrzydania w jego mieszkaniu małżeństwa opłaty należnego w wysokości 26 złotych, nie chciał Bogdan niścić tej kwoty, przy-

— „Elena Pavlovic...”

A potem popędziła pośpiesznie owce ze skał na dół.

Dobrosław czekał, przypuszczał, że Marko Pavlovic będzie żądał dalszego wynagrodzenia. Ale to nie nastąpiło. A kiedy raz pewnego poszedł ku dolinie, aby kupić soli, usłyszał, że Marko — ojciec malej Eleny — zmarł w Raguzie, gdzie szukał pracy. W wozowie mieszkała przeto wdowa i dziewczeczka...

Następnego dnia posłał Dobrosław przez swego pastera jeszcze dwie młode owce-matki. Bez podziękowania i bez słowa zostały one przyjęte.

W latach następnych Dobrosław stał się jeszcze bogatszy. Miał szczęście, stado jego rozmażało się, żadne zwierzę nie padło, żadnego nie pożarł wilk. Ze swojej posiadłości patrzył z góry z ponad stu metrów niżej ku wozowi na drugą stronę równiny, gdzie od roku pasło się małe stado. Było doskonale strzeżone przez pięć czy sześć potężnych psów. Lecz widział tylko jednego jedynego pastera — kobietę. Ale kim była, nie wiedział.

Pewnego listopadowego wieczora, kiedy Dobrosław otulony futrem, obchodził swe stado, zerwał się „bora”. Niebo stało się płowó-żółte, huragan przeleciał przez grzbiety gór, straszny łodowaty. Owce zbiły się w kłęb jeden, kryjąc ewe głowy ku ziemi a wystawiając jedynie tułów i tylną część grzbietu ku nawalnicy.

Wichura ściągnęła śnieg, który zaczął padać grubymi płatami. Nagle zaczął padać deszcz strumieniami a błyskawice rozdzierały niebo pokryte czarnymi chmurami. Burza zwiększała się coraz bardziej. Z trudem udawało się Dobrosławowi utrzymanie owiec w gromadzie. Wtem przyszło nieszczęście.

Strasliwa błyskawica rozdarła firmament, a piorun strzelił z przeraźliwym hukiem w środek stada owiec. W tej chwili rozszedł się zaduch spalonego mięsa i wełny.

Dobrosław był tak przerażony i osłupiały, że stanął bezradny wobec tego wydarzenia.

Które z owieczek pozostały przy życiu, uciekały w strasznym poploczu i panice. Cała fala oszalanych owiec runęła ku przepaści nad Driną i Dobrosław ujrzał z przerażeniem, że całe stado, tracąc głowy ruszyło za swym przewodnikiem i zwałiło się w przepaść. W jednej minucie stracił wszystko. Na łące leżało dwadzieścia kilka zabitych owiec, a deszcz spłókiwał dogasający żar.

Dobrosław Dmitriewicz stał się na raz zupełnie biednym człowiekiem. Następnego ranka siedział przed swą chatą i patrzył w próżnię. Stracił wszystko, był nędzarzem a zima się zbliżała.

W tydzień później uprządkował wszystkie swe sprawy, zwolnił pastery, zamknął chatę, a wyszłiłowal swą ciężką siekierę. Chciał zostać robotnikiem leśnym, był młody, silny i wiedział, że nie umrze z głodu. Raz jeszcze uściadł na laweczce przed zamkniętą chatą.

Wtem zobaczył na ścieżce wśród skał jakąś owcę wychodzącą. Był to baran — wspaniałe silne zwierzę. Spojrzało dookoła, potem weszło lekliwie i rozpoczęło skubać jesienną trawę. Za baranem wynurzyły się owce jedna za drugą, obejrzały się a potem zaczęły się paść spokojnie. Wszystkie poczuły się na jego — Dobrosława — pastwisku jakby u siebie, zupełnie dobrze.

Leć z poza nich wynurzyła się smukła piękna dziewczyna. Podeszła do Dobrosława i rzekła:

— „W swoim czasie — może z pustoty zreszta okazałeś miłosierdzie. Patrz, twoje cztery owce-matki mają tyle potomstwa. Straciłeś swoje stado. Tutaj daję ci część mojego, którego strzegę z tamtej strony Driny. Nie chciałabym, byś odszedł na obczyznę — tam, gdzie umarł mój ojciec!”

— „Och, Eleno...” — powiedział Dobrosław — „czy rzeczywiście chcesz, abym pozostał?”

Dziewczyna skinęła głową, rumieniąc się mocno:

— „Tak a to przez te cztery owce...”

## Z KRAKOWA

Wizyta amerykańskiego gościa w Krakowie

Delegat Komitetu Hoovera p. Macdonald przybył do Krakowa w celu odbycia podróży wizytacyjnej po Generalnym Gubernatorstwie. P. Macdonald, który już w jesieni 1939 roku z polecenia amerykańskich organizacji charytatywnych oraz na zaproszenie narodowo-socjalistycznej opieki społecznej (NSV) odbył podróż po terenach wschodnich, zamierza poinformować się osobiście o stanie rozdziału datków, ofiarowanych przez Komitet Hoovera.

## Z WARSZAWY

Organizacja przemysłu kamieniarsko-cieglanego w okręgu warszawskim

Organizacja związku producentów kamieni, glinek, szkła i ceramiki, utworzonego na zarządzenie wydziału gospodarczego przy rządzie Generalnego Gubernatorstwa, została na terenie okręgu warszawskiego w ramach zasadniczych już ukończona. Mianowicie osownie do istniejących na terenie okręgu warszawskiego rodzajów przemysłu materiałów budowlanych, ustanowiono tu sześć grup fachowych. Na kierownika związku powołano redaktor czasowego referenta dla spraw restrukturyzacji materiałów budowlanych przy wydziale budowlanym w szesstofie okręgu. Istniejące już związki przemysłu ceglano-cieglanego, szklanego i papy dachowej, włączone będą jako grupy fachowe do związku ogólnego.

## Z KIELC

Produkcja pierza pościelowego w Gen. Gubernatorstwie

Kielce stanowią centrum przemysłu przetwarzającego pierze dla celów pościelowych w Generalnym Gubernatorstwie. Istnieją tu trzy fabryki pierza, które dawniej znajdowały się w rękach żydowskich, a obecnie stają pod zarządem powierniczym. Zakłady te osiągnęły przed wojną przeciętny eksport, którego równowartość wynosiła około 5 mi-

lionów złotych rocznie. Eksportowano przeważnie do Jugosławii, Szwajcarii, Francji i Ameryki. Niemieckie firmy importujące partycypowały w przedwojennym eksporcie pierza z Polski w około 5 do 10 procent.

Na skutek wojny stan ilościowy drobinu uległ znacznemu zmniejszeniu. Niemniej jednak kilkielec fabryki pierza pościelowej, dzięki celowej i energicznej organizacji oraz rejestracji pierza, zdolaty wyeksportować w r. 1940 pierza za około 2 pół miliona złotych. W roku bieżącym liczyć się można z wydatnym zwiększeniem się produkcji pierza. Do poszerzających zagranicznych fabryk wywozi się pierze w stanie surowym, rzemie sortowane.

## Z RADOMIA

Kary za przekraczanie ustalonych cen

Wydział kontroli cen przy urzędzie starosty powiatowego w Radomiu nałożył na

## Żyd-zwrodnialec przed Sadem Wyjątkowym

Katowice, 20 marca.

Na posiedzeniu Sądu Wyjątkowego w Katowicach toczyła się rozprawa kara przeciwko żydowi Iekowi Plichta, zam. w Dąbrowie. Akt oskarżenia zarzucal Plichte przestępstwo obojętające, za które grozi długoletnia kara ciężkiego więzienia.

Oskarżony Plichta, z zawodu malarz pokojowy, orawał przez dwa dni u małżeństwa B. w Zgórzu, przy ul. Głównej, gdzie zgodzony został do przemalowania mieszkania. Zaraz pierwszego dnia Plichta podczas przerwy obładowej zwabił pięcioletnią dziewczynkę małżonków Z. obywatelka, że tuż jej cukierków i przewiezie ją na rowerze, jeśli zgodzi się z nim — iść do stajni. Dziecko zgodziło się na propozycję zwrodnialca i udało się z nim do stajni w podwórzu, gdzie zwrodnialec dokonał swego czynu. W chwili później był usmażony dzieczenko po raz drugi, tym razem jednak bez skutku. Rodzice dziewczynki dowiedzieli się o wszystkim dopiero po pewnym czasie i niezwłocznie wniesli

skargę do prokuratora, który za pośrednictwem policji wszczął energiczne dochodze. Zwrodnialec przez cały czas przewodu sądowego nie przynawał się do popelnienia zbrodni, twierdząc uparcie, że o ni. im nie wie. Zeznania świadków, którzy byli powiernikami tajemnicy dziecka tuż po czynnym fakcie, obciążyły Plichtę znacznie, a poza tym zeznania samej ofiary zwrodnialca, która twierdziła uparcie, że poznała oskarżonego, dostarczyły niemal zupełnie niezbitych dowodów winy. Po przesłoto półgodzinnym przewadzie sądowym, prokurator pletnając ostro tego rodzaju zbrodnie, wniosł o ukaranie zwrodnialca - żyda kara pięciu lat ciężkiego więzienia. Sad jednak wzięwazy pod uwagę okoliczności łagodzące, a przede wszystkim to, że dzieczenko nie odniosła żadnych uszkodzeń, które mogłyby mieć wpływ na rozwój organizmu dziecka, skazał Plichta na dwa lata ciężkiego więzienia. Niezwłocznie zeznania raz na zawsze odrzasy zwrodnialca od podobnych zbrodni.

## ZE ŚLASKA

Strasza śmierć robotnika

Onegdaj w sortowni kopalni „Piaski” miał miejsce mrozący krew w żyłach wypadek.

Jeden z robotników zatrudniony przy sortowaniu węgla usłował wydstać kałwałek węgla, który dostał się na transmiesję. Zrobił to jednak tak niezręcznie, że w jednej chwili został porażony przez padający pas, który cialo nieszczęśliwego podarł i ciału w strzępy. Nim jedyny świadek tego okropnego wypadku zdążył się zorientować i zatrzymać maszynę, z nieszczęśliwego pozostało już po i to na kawałki mięsa. W adek ten wstrząsają do głębi górnikami kopalni i okolicy.

### Ciekawostki ze świata

Przed niedawnym czasem zmarł w Bostonie znany amerykański trener sloni cyrkowych. Został on w czasie przedstawienia ciężko zraniony i to stało się przyczyną śmierci. W czasie pogrzebu, za którego trumna szło 120 sloni, jego ulubieńców, które zamykały oryginalny kondukt pogrzebowy.

Miasto Detroit w U.S.A. zakazało używania parasoli na głównych ulicach. Zakaz umotywowano niebezpieczeństwem, jakie wynikają może z użycia parasoli dla ruchu pieszego i automobilowego. Zdarza się bowiem, że przechodząc na oczy niemal zasłonięte, sam jest zajęty obroną swej osoby przed deszczem czy śniegiem i przy przejeździe przez jezdnię nie uważa na samochody.

U Eskimosów znad pewną zmianę i postęp w kierunku zeuropeizowania zwyczajów. Do niedawna jeszcze powitanie polegało na wzajemnym pocieraniu się nosami — dziś zwyczaj ten zanika, a na jego miejsce wprowadzają coraz częściej — pocałunek.

### HUMOR

Doniczka — bokser — sztyd  
— „Wczoraj z balkonu spadła mi doniczka jednemu bokserowi na głowę.”  
— „A cóż pan potem zrobił?”  
— „Wyswieiliem sztyd!”  
— „Co za sztyd?”  
— „Wyjechałem — nie ma mnie w domu.”

Zostało mu dziełce  
Pan K. był zawsze bardzo uprzejmy. W kinie pewna dama ważąca ponad 100 kg nadepnęła mu mocno na nogę.  
— „Ach, przepraszam, nie myślałam, że to pański palec.”  
— „Nie szkodzi, szanowna pani, zostało mi jeszcze całych dziewięć.”

Ona coś wie  
Młoda prywatna sekretarka zaprzyjaźniła się z żoną swego szefa. Pani szefowa była ogromnie szczerą i opowiadała wszystko o swym małżonku od chwili poznania.  
— „Proszę sobie wyobrazić — dwa lata chodziłmy razem, a Jerzyk był tak nieśmiały, że nie odważył się mnie pocałować ani razu.”  
— Sekretarka uśmiechnęła się niedowierzająco i odparła:  
— „Ze też to mężczyźni tak potrafili się zmienić.”

Szkolne przykłady  
Nauczyciel chciał dzieciom wytłumaczyć, co to jest cud.  
— „Romek, powiedz mi, jeżeli człowiek wpadnie pod auto, a wychodzi cało — co to jest?”  
— „Przypadek” — brzmiał odpowiedź.  
— „A jeżeli wpadnie po raz drugi i znów mu się nic nie stanie, jakbyś to nazwał?”  
— „Szczęściem, panie profesore.”

Nauczyciel zamyka się niecierpliwie, lecz nie chce odstąpić od swego przykładu.  
— „A jeżeli ten sam człowiek wpadnie po raz trzeci i wyjdzie nienaruszony, jak to nazwiesz nareszcie?”  
— „Ja sądzę, że to już wprawa, panie profesorze!”

# Prasa japońska

Częstochowa, w marcu.

Zaczątki prasy japońskiej sięgają odległego okresu. Datują się mianowicie jeszcze z czasu przed restauracją Meidzi. Były to t. zw. „Jomiri”, dzienniki wydawane na jednym, bądź też na kilku arkuszach oraz „fusetagaki”, czyli „pisane pogłoski”. Specjalnością tych drugich były wiadomości zagraniczne. Z czasem zaczęły one zajmować się tłumaczeniami i przedrukami z prasy obcej.

Prymitywne dzienniki wydawane były również podczas restauracji Meidzi (1868 r.) w celach propagandowych. — W 1870 roku druk, wykonywany za pomocą drzeworytów, został zastąpiony ruchomymi czienkami. Ilość czasopism zaczęła szybko wzrastać. Cała prasa podzieliła się na dwie kategorie: t. zw. „wielkie dzienniki” i „małe dzienniki”, „Wielkie” zajmują się przeważnie polityką, małe zaś są przeznaczone jako rozrywka dla niższych warstw społeczeństwa.

Po ustanowieniu cesarskiego parlamentu (1890 r.) i wzmoczeniu się wpływów stronnictw politycznych, organami ich stały się „wielkie” dzienniki. —

Wojny oraz rozwój japońskiego kapitalizmu sprawiły, że prasa, zwracając coraz większą uwagę na stronę informacyjną, stała się artykułem pierwszej potrzeby.

Czasopisma w Japonii dzielą się na „zastawne” i „niezastawne”. „Zastawne” są to te, które składają u odpowiednich władz państwowych zastaw, pozwalając im na drukowanie materiału, dotyczącego bieżących wypadków natury politycznej. „Niezastawne” nie składają tego zastawu, a zatem nie mają prawa zajmowania się polityką bieżącą.

Statystyka z roku 1940 wykazuje, że w Japonii wychodziło 7 180 czasopism zastawnych, w tym 1 222 dzienników, 506 pism wychodzących 4 lub więcej razy na miesiąc oraz 5 452 wydawanych rzadziej. Niezastawnych zaś wychodziło 4 921, w tym 219 dzienników, pism wychodzących 4 razy na miesiąc 293, a rzadszych 4 409.

Ogólna więc suma wychodzących w Japonii dzienników wynosi 12 101. — Z liczby 1 222 dzienników kilka tylko można uznać za „wielkie dzienniki”. Są to wychodzące w Osaka „Osaka Asahi”

„Osaka Mainichi” oraz „Tokio Asahi”, „Tokio Nishi Nishi”, „Jomuri”, „Kokumin”, „Mijako” i „Cingai Kezai Sunpo”, wydawane w Tokio.

Pisma te wychodzą w setkach tysięcy egzemplarzy, a niektóre z nich sązyczą się nawet przeszło milionowym nakładem.

Magnaci prasowi współzawodniczą ze sobą i nieradko się zdarza, że pisma, niegdyś stawne, z biegiem czasu podupadają. Tak się stało z „Dzidi Simpo”, założonym przez Jukieji Tokugawę, które po 54-ech latach świętego istnienia padło w walce z silniejszym kapitałem.

Współzawodnictwo polega na tym, by wszelkimi możliwymi sposobami zdobywać ostatnie wiadomości i publikować je przed innymi pismami.

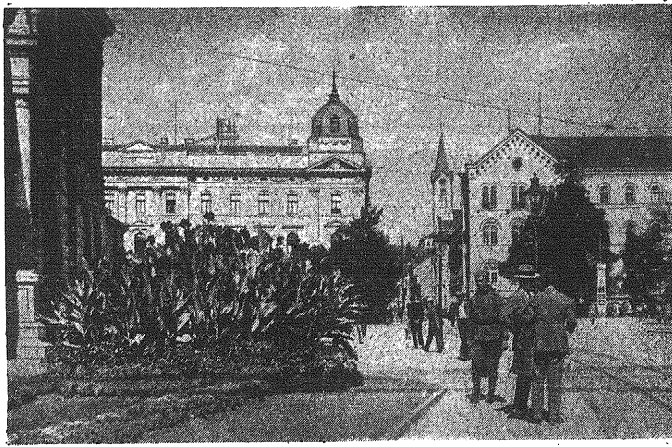
W tym celu pisma zawierają umowy z zagranicznymi agencjami prasowymi, wysyłają korespondentów i rozporządzają własną siecią telegraficzną. Prócz tego doskonale zorganizowany aparat informacyjny działa po wszystkich zakątkach kraju. Mają swoich miejscowych korespondentów, samoloty, prywatny system radiowy i obsługę telegraficzną.

Wszystko to ciągle udoskonala się i wzbogaca nowymi wynalazkami. Do niedawna, bo jeszcze do r. 1912, dzienniki były organami stronnictw politycznych. Obecnie nastąpiły pewne zmiany.

Tak jak w Europie, dzienniki japońskie rozszerzyły swe zainteresowania na wszystkie niemal dziedzin. Począwszy od spraw polityki, dyplomacji czy gospodarki, od spraw wojskowych i literatury, religii i nauk ścisłych, dziennik japoński zamieszcza również sprawozdania sportowe, teatralne, felietony, porady dla osób prywatnych oraz dział rozrywkowy. Nakładem japońskich dzienników ukazują się również książki oraz przeglądy (magazyny).

W celu zdobycia jak największej popularności dzienniki przewodniczą meczom base-ballowym, zapraszają na spotkanie drużyn zagranicznych base-ballu, piłki nożnej lub boks u t. d.

W Japonii wychodzą pisma w języku angielskim, np. „Japan Times”, „Japan Advertiser” i „Japan Chronicle”. Wychodzą również dzienniki studenckie, między innymi pismo cesarskiego uniwersytetu w Tokio. Nie wychodzi jednak w Japonii ani jeden dziennik ilustrowany w stylu berlińskiej „Illustrierte Zeitung” lub paryskiego „Excelsior”.



Jugosławia, kraj nad Adriatykiem. — Oto obrazek z malowniczej miejscowości Mitrovica.

KRZYSZTOF CABAN

12)

## Córka kłusownika

Rozdział IX

Cicho leży w cieniu starze bagna. Zasnęło leniwo po przejściu stada dzików, które nagłym najściem o świcie zryły miękkie błoto, deptając w nim z lubym krzakaniami racicami i taplając ruchliwymi ryjami. Swędząca skóra boków, odkrytych twardą szczytną, tarły w mokrym błocie, odurzono lubym chłodem tego bajorka. Położyła chwilę, ciemkając z zadowoleniem, potem dzwignąwszy ciężkie cielska, potętniły po suchym igliwiu w las.

Była tu cisza wśród drzew, jakby nalaną rozpachnionym powietrzem i złochem brasku napęczniała, ciężka i jakby wróżąca coś złego. Łamały się suche gałęzie, szeleściła kora, ocierana z pni przez stado dzików. A one szły dalej — trzęsącym truchtem, aż z zaciemnionej, wilgotnego mroku leśnego wychyliły się na jasną polanę, odkryła jeszcze podartymi płachtami nadbranych mgieł; darty się przez zbitą gąszcz żejżn i klującej tarniny, ociekającej rosą, przesadzały wysterczające spośród fal zieleni, zwalone pnie zbutwiałych, gnijących od dawna modrzewi, buków i sosen. Obrósnięte siedziwymi mchami, wrosnięte już w matkę ziemię, gnily te drzewa wchłonięte już łapczywie przez ziemię, pokryte puszczającym się już nowym życiem, nowych roślin czerpiących z nich soki żywotne. Prowadzący stado szczytnością odynieć — krzyknął nagle niespokojnie. Stado zatrzymało się, a wytknawszy ryje, ruchliwymi nozdrzami badało wiatr, w którym czuć się dała obca i nieprzyjazna woń. Nic nie maciło ciszy. Aż bystre, świrdujące

oczy dzika dostrzegły kształt jakiś nieznaną, skulony za pnem grubej sosny. Drugie głośno krzakniecie i stado porwało się galopem w las.

Stary Kuba schowany za pnem przyłożył strzelbę do ramienia. Padł strzał, odbijając się głośnym echem po lesie i ostatnia maciora zwała się w biegu na miękkie posłanie mchu. Reszta spłoszonych dzików skupiła się w stado i pognęła w stronę lasu.

Kiedy echo wystrzału zastężyło w kniei, Kuba wysunął się ostrożnie z ukrycia i nasłuchiwał. Do uszu jego dobiegł cichy, przyzienny chrząst. Jakby ostrożnie stopą miazdżonego igliwia, oraz niki i prawie niewyraźny szelest gałązek.

Słaby ten odgłos, niosący się delikatnym szmerem poprzez bór, dreszczem przestachu wstrząsnął serce kłusownika. Cofnął się szybko za pień potężnego drzewa i patrzył.

Wysubtelniejszy słuch nie mylił go, gdyż opodal pośród wiech świecznicy ukazała się znajoma postać młodego Walickiego. Zwabiony strzałem przyszedł tu, aby mu łup odebrać, a jego samego ujął w mściwe ręce.

Kuba żuł w ustach przekleństwo, drażliwie oczy błysnęły mu fosforycznym blaskiem niby błędne ogniki. Wolno podniósł strzelbę i mierzył swobodnie w głowę Janusza. Wyczekiwał na chwilę, w której ten zbliży się do pnia, aby jego — nieuchwytnego dotychczas Kubę schwytać. Obudził się w nim człowiek lasu. Żądza zemsty zalała mu serce.

— Zabije jak szczeniaka... pies kulały się nie dowie...

Janusz tymczasem trzymając w ręce potężny sztucer, gotowy do strzału, skierował swe kroki ku zabitej maciorze.

Nagle stała się rzecz dziwna. Rzecz, którą znają i której obawiają się wszyscy myśliwi. Oto dzik, martwy na pozór, ranny ciężko w istocie, poderwał się gwałtownie z ziemi. Brocząc obficie farbą zakreślił się kilka razy w koło, zatoczył i rozjuszy, wściekły pognał na Walickiego.

Młody leśniczy osłupiał, ale nie stracił zimnej krwi. Przykłąkł na jedno kolano. Całą siłę wzroku i woli skupił na linii wizerza, muszki i głowy oszalalej bestii. Chciał dopuścić zwierzę możliwie jak najbliżej... Chwila długa jak wieczność... Czas...

Janusz pociągnął za cyngiel, nabój nie wypalił. Skamieniał. Okropny strach zjężył mu włosy. Ręce trzęsły się gwałtownie. Strzelił po raz drugi, raniąc dzika lekko w kark.

Zwierzę nadbiegowało. Janusz schwytał za łufę strzelby i czekał w obronnej pozycji. Wreszcie straszliwy cios kołba przez umazany farbą łeb dzika, gwałtowny skok w lewo i wszystko zakreśliło się w jakimś wirze zawrotnym. Janusz uczył jeszcze rozdzierający ból w boku, serce zatrępało się w nim jak ptak zraniony. Leciał gdzieś w dół, w przepaść bez dna... wokół pustka, ciemność... noc...

Wyczerpana bestia runęła obok człowieka, wyrzucając z pyska czerwona strugę krwi. Przez moment darła jeszcze racicami ziemię, aż zeszytniała w ostatnim skurczu śmiertelnym.

Kuba opuścił strzelbę do nogi i znowu długo nasłuchiwał. A gdy nikogo widać nie było ani też słychać żadnych podejrzanych chrząstów, wyszedł szybko zza sosny i podbiegł do leżącego zwierza. Obchodził go parę razy dokoła i lekko obmacywał kołba, jakby się bał, że dzik wstanie znowu.

Janusz Walicki leżał kilka metrów dalej, że zwróconą ku niebu twarzą, na której zakwitło przerażenie. Rozdarty straszliwie kłami bok krwawił się okropną, dużą raną... Pomiedzy płatami żywego mięsa, widać było bielejące kości żeber.

\*\*\*

Było już południe i słońce zalewało przez okno potokami promieni łąbe, gdy Kuba powrócił z lasu. Jagusia zauważyła, że był czegoś zmieniony i jakby przestraszony. Ręce miał umazane czerwona farbą.

Wzdrygnęła się i przelekliwym wzrokiem patrzyła na ojca. Płynąca gdzieś po niebie chmura zakryła słońce i wpływające oknem złoście blaski nagle zgasły. Wraz z przyjściem Kubę zbłądził, zszarzał jej w jednej chwili ten cały pokój. Pocięła po raz pierwszy dziwna odrazę do ojca.

— Jagna, wlej wody na miskę, obmyj sobie ręce.

W milczeniu spełniła polecenie. Staro usmiechnęła się dziwnie.

— Ubiłem maciorę, ładna sztuka, będzie mieć ze dwieście funtów, albo i lepiej.

Włęcz to z tej macjory krew przyśchła mu na dłońach. A ona myślała, że może... Zły chyba podsunął jej taką myśl. Pocięła się uspokajać.

— Jagna wiesz... Młody leśnik już nie żyje... Nie będzie mi deptał po piętach...

Jaguś zachłystnęła się ogromem przerażenia.

— Jezul... Wyście go zabili?... — Eee! Zaś by tam ja!.. Dzik go w lesie dopadł i całego ryjem rozharatał. Widziałem to z bliska... Za pieńkiem ze stałem akurat... Leży tam paniczają kołba starego bagna...

d. c. u.